Rok I. Lwów, piątek 5. czerwca 1908. Nr. 55.

2 centy **GONIEC** 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

| We Lwowie: | Na prowincyi: |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . . 1·— K | miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K |
| „ z odnoszeniem do domu 1·50 „ | kwartalnie „ „ 4·50 „ |
| Numer pojedynczy . . 4 halerzy | Numer pojedynczy . . 6 halerzy |

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

# Co dzień niesie?

Od czasu, jak tow. Hudec wyrzucony został z towarzystwa porządnych ludzi t. j. z Rady miejskiej, partya socyalistyczna uległa pewnemu ogłupieniu i występuje z mniejszą już bezczelnością, niż to było przed wyborami. Nawet organ Hudeca naplótł tylko w obronie swego mistrza torbę głupstw o „nienaukowych powodach“ jego upadku, podczas gdy na wczorajszem posiedzeniu budżetowem tow. Hudec sam nad sobą wygłosił mowę pogrzebową, którą oklaskiwała skrzyknięta przez niego galerya. Niebyło już pogróżek na temat, że lud przyjdzie przed ratusz upomnieć się o swoje krzywdy, że krew się poleje itd., jak to oni przed wyborami straszyć zwykli. Opinia publiczna Hudeca i jego bandę raz przecie potraktowała jako zwyczajnych rzezimieszkow — i to kapitalnie poskutkowało.

Z tych wyborów do Rady miejskiej płynie dla społeczeństwa naszego jasno i dowodnie nauka, że głupi ten, kto się boi ulicznych krzykaczy i stojących za nimi wrzekomo „rzesz robotniczych“. Tych czerwonych legionów, którymi się tak pysznią socyaliści, niema wcale we Lwowie. Są tylko hałaśliwi hersztowie — ale bez armii, bez znaczenia, bez wpływu, z którymi paru policyantów mogłoby zrobić raz na zawsze porządek.

Te wybory do Rady miejskiej są dobrym dla nas prognostykiem nowych wyborów do parlamentu. Prawda, że do nich jeszcze daleko, ale zato z tem większą pewnością twierdzić możemy, że żaden Hudec, Breiter ani Diamand tu we Lwowie, mandatów do Rady państwa niewyłudzą i nieukradną więcej!

A gdy ich się wyrzuci z tych reprezentacyi, gdy zobaczą, że szczuciem, spotwarzaniem i łotrowstwem niezdobywa się więcej synekur i dyet poselskich, to pozostaną im jeszcze dwie drogi do karyery: uczciwa praca, albo... bojówka. Tę pierwszą powitamy z radością, tej drugiej społeczeństwo nasze się nie zlęknie.

# U nas i na świecie.

Z Wiednia donoszą, że

**w Izbie posłów panuje w całej pełni kanikuła.**

Miejsca poselskie świecą pustkami nawet podczas tak ważnych spraw jak generalna dyskusya nad budżetem. Tak samo próżne są ławy ministrów. Widać stąd, że ani Izba poselska nie bardzo bierze sobie do serca interesy państwa. Przyznać trzeba, że panujące obecnie upały muszą znużyć nawet najbardziej pilnych i pracowitych ludzi, ale znowu nie w tym stopniu, aby ludzie ci mogli bezkarnie leniuchować. Dziś chłop pracuje w upale, na słońcu cały dzień Boży, pracuje też robotnik we fabryce, rzemieślnik w warsztacie, nauczyciel w szkole, urzędnik w biurze itd. A Izba posłów składa się przecie z samych tęgich i zdrowych, zdolnych do pracy i ponoszenia trudów. Za trudy te biorą posłowie dyety, opłacane przez podatkującą społeczność. O co jednak nam idzie? Oto, niech sobie darmują Niemcy, Czesi, Włosi, Ukraińcy, nic nam to nie zaszkodzi. Ale

**nie wolno się absentować posłom Polakom.**

Miniaturowe ciało parlamentarne Rada miejska we Lwowie poucza nas w tym względzie doskonale. Stronictwo w tej Radzie zwane strzelnicą, pilnuje posiedzeń i bardzo często przeforsowuje przez Radę takie uchwały, które nigdyby nie przeszły, gdyby nie to, że znaczna część radnych na posiedzenia nie przychodzi. Tak samo stać się może w parlamencie. Polacy mogą wiele skorzystać, jeśli pilnie będą uczęszczać na posiedzenia.

**W Kole polskim.**

powinna zapaść odpowiednia uchwała, zmuszająca członków do solidarnego jej wykonywania. Demokratyczne Koło polskie musi tak postąpić, a nie inaczej. Takie jest życzenie wyborców, u których poszczególni posłowie zapewne za 5 lat o mandaty dopraszać się będą.

W Izbie poselskiej przemawiał

**prezydent ministrów bar. Beck**

## Straszne przebudzenie się.



na temat stosunku ukraińców do Polaków w tonie nader pojednawczym, nieomieszkał jednakże napiętnować bezpodstawnej zupełnie napaści ukraińców, którym żadna krzywda się nie dzieje, przeciwnie więcej oni od Polaków i od rządu otrzymują niż im się faktycznie należy. Ukraińcy z mowy tej bardzo są zadowoleni i sądzą, że premier jest łagodny dlatego, bo się ich boi. Bo ukraińcy zawsze patrzą przez okulary zabarwione jedną i tą samą farbą, zawsze hołdują idei: podrzeć na sobie ubranie i krzyczeć, że zrobił to kto inny. Ale idea taka wiedzie na brzeg przepaści moralnej, z której wygrzebać się prawie nigdy nie można.

**Profesora Wahrmunda**

zawieszono w urzędowaniu, to znaczy, nie pozwolono mu nadal szerzyć z katedry uniwersyteckiej bluźnierstw przeciw Bogu. Najbardziej dotkniętą tem została socyalna demokracya, która się odgraża, że jeżeli rząd nie uwzględni życzeń młodzieży, to będzie z nim bardzo źle. No, ładny byłby taki rząd, któryby się liczył — z żądaniami studentów! Niemniej smutne wystawiłby sobie świadectwo, gdyby brał w rachubę życzenia socyalistów.

Pisma pruskie są ogromnie niezadowolone

**z sojuszu przedwyborczego Centrowców z Polakami,**

i piętnują tych pierwszych jako zdrajców narodu niemieckiego i pruskiego państwa. Zarzuty te odpiera znakomicie „Germania“, twierdząc, że wobec szału szowinistycznego hakatystów, katolikom niemieckim nic innego nie pozostało, jak tylko porozumienie się z katolickimi Polakami.

„Germania“ twierdzi również, że kłamstwem jest, jakoby Polacy knuli zdradę stanu w Prusiech. Prokuratorya pruska jest znana ze swojej spryżystości, a jednak niezdołała ani jednego procesu o tę zdradę przeciw Polakom wytoczyć. Niemcy katolicy, ugrupowani w stronnictwie centrum, pójdą tedy na rękę Polakom przy wyborach przeciw wrogowi, za którego uważają protestancką, wyzutą ze czci hakatę.

Prasa rosyjska bardzo żywo interesuje się

**sprawą słowiańszczyzny.**

Między innemi wypowiada się „Nowoje Wremia“ zbyt dosadnie, ogłaszając swoje marzenia senne o tem, co to niebawem będzie. Według tego pisma, katastrofa w Austryi jest już blizka i nieuchronna. Lwią część z likwidacyi tego „akcyjnego towarzystwa“ zabiorą Niemcy, a Rosyi przypadnie — Galicya, spuścizna po Włodzimierzu Wielkim. Ale co będzie z Polakami — pismo to nie decyduje, a zapewne tylko marzy w cichości o tem, że sami dobrowolnie rzucą się w fale morza moskiewskiego.

Stosunek

**Islandyi do Danii**

ma uledz zasadniczej zmianie.

Wysunięta na północ wyspa, której część tylko jest zaludniona, wyżywić może z wielkim trudem 80 tysięcy mieszkańców. Kraj ten, nie posiadający ani kolei, ani telegrafów, ani dłuższych dróg bitych, posługujący się ze względu na rozrzucone siedziby ludzkie, nauczycielami wędrownymi, stoi jednakowoż na wysokim stopniu kultury.

Aczkolwiek Islandya utraciła niezależność już w r. 1264 (w tym roku bowiem dostała się pod panowanie Norwegii, a później Danii) — jednakowoż nie wyrzekła się ona dążenia do niezależności. Próby jej odzyskania nie miały powodzenia. Dopiero zwycięstwo konstytucyonalizmu na lądzie europejskim spowodowało zwrot pomyślny. Składający się z 36 członków althing islandzki stał się ciałem sprawozdawczem, uchwalającem podatki we wszystkich sprawach, dotyczących wewnętrznego zarządu wyspy, oraz kontrolującem administracyę.

Przeciwko konstytucyi wystąpiła silna opozycya, niezadowolona z tego, że sześciu członków althingu mianował król i że ministrem dla Islandyi był z reguły duński minister sprawiedliwości, przebywający stale po za granicami kraju. Dopiero w r. 1902, po upadku gabinetu konserwatywnego, zdołali Islandczycy urzeczywistnić część swoich żądań. Ustanowiono dwie Izby — wyższą z 14 członków i niższą — z 26, rozszerzając jednocześnie prawa wyborcze.

Wydano prawo, mocą którego minister dla Islandyi musi być krajowcem i stale przebywać w kraju.

Po wstąpieniu na tron obecnie panujący król duński Fryderyk odwiedził wyspę i osobiście wysłuchał życzeń jej mieszkańców. Wspólna komisya, utworzona z członków parlamentu duńskiego i ciał prawodawczych islandzkich, opracowała projekt stosunku Islandyi do Danii; projekt ten mają zatwierdzić obydwie instytucye sprawozdawcze. Kraje będą połączone unią realną, król duński odtąd nosić będzie tytuł króla Danii i Islandyi, a odległa wyspa będzie w sprawach lokalnych w znacznym stopniu uniezależniona od metropolii.

## W sprawie umieszczenia zwłok Jul. Słowackiego.

Z początkiem bieżącego roku rozpisał „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“ ankietę, w celu zasięgnięcia opinii publicznej, co do miejsca złożenia popiołów Wieszcza. Ankieta skierowana do ogółu przyniosła bardzo obfity materyał, przeszło 95 procent uczestników, idąc za zdaniem komitetu, wyrażonem w ankiecie, oświadczyło się za Wawelem. Wobec tego komitet widząc, że zdanie jego nie jest odosobnionem, ale wyraża wolę i przekonanie większości ludzi, myślących i czujących po polsku powziął następującą uchwałę:

„Stojąc zdala od wszelkiej myśli wszczynania polemiki o miejsce, w którem powinny spocząć zwłoki Jul. Słowackiego, jako uwłaczającej Jego wielkości, która sama za sobą przemawia, ze stanowiska czystego kultu i zrozumienia Jego znaczenia dla rozwoju myśli polskiej, „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju“ oświadcza co następuje:

Najpiękniejsze pomniki kultury polskiej składały pokolenia na to, by z Katedry Wawelskiej uczynić przybytek najdroższy dla serca i myśli Polaka. Tam złożono relikwie królów i bohaterów narodowych, tam złożono prochy Króla naszej Pieśni.

Od wieków stał się Wawel miejscem narodowych pielgrzymek, — otoczony czcią i miłością, rozsiewa na naród blaski złote, którymi świetna przeszłość rozjaśnia beznadziejne mroki dnia dzisiejszego.

Był to ogromny tryumf dla Ducha, tryumf dla Pieśni, że tam właśnie w tej polskiej Mecce złożono zwłoki Mickiewicza.

Dziś walczą z sobą w duszy polskiej dwa światopoglądy. — Z jednej strony szara większość, zepsuta jadem niewoli, o myśli skrępowanej przesądami, szara zwarta masa, której wzrok nie odrywa się nigdy od ziemi, senna i leniwa. Z drugiej strony mniejszość, garść indywiduów pracuje bez wytchnienia, by tę masę ożywić, tchnąć w nią ducha, obudzić w niej Myśl Wolną, natchnąć do czynu. Przez nią leci Geniusz, to Duch Słowackiego. W ręku trzyma sztandar, a na nim hasło „Ad astra“.

Dziś jest chwila przełomu.

Duch Słowackiego zwycięża, zdobywa mózgi i serca jednostek, i idzie brać szturmem to Serce Polski widome, to Tabu świętości narodowych — WAWEL-KATEDRĘ.

Sprowadzenie Prochów Słowackiego na Wawel będzie symbolem zwycięstwa nowego światopoglądu, będzie fanfarą radosną na gruzach rozwalonych przesądów i gnuśnej bezmyślności, będzie hasłem do tytanicznych wzlotów i tytanicznych czynów.

W myśl tych poglądów stanowczo oświadczamy, że jedynie W a w e l-K a t e d r a powinna być miejscem spoczynku dla Prochów Słowackiego. Pogrzebanie ich gdziekolwiekbądź indziej będzie albo niedocenieniem doniosłości znaczenia, jakie ma Słowacki dla nowoczesnej myśli polskiej, albo wynikiem partykularnego współzawodnictwa o zaszczyt pochowania tych Prochów. Z Wawelem nie może współzawodniczyć żadne miasto, żadna miejscowość na obszarze Polski.

Stojąc na tem stanowisku, wyrazamy najgłębsze przekonanie, że pochowanie prochów wieszcza nie na Wawelu będzie ujmą dla Jego pamięci, będzie ujmą dla haseł, które wygłosił, a które dziś są sztandarem walczącej Myśli polskiej.

Dlatego postanawiamy;

Walczyć wszelkimi sposobami, by ogół narodu przekonać o słuszności naszych poglądów i zapobiedz niechybnej a niepowetowanej profanacyi Prochów Wieszcza.

Że w razie, gdyby projekt nasz nie został wskutek jakichkolwiek przyczyn uwieńczony skutkiem, będziemy dokładać wszelkich starań, by Prochy Jego pozostały w Paryżu tak długo, dopóki ogólna wola Narodu nie zechce Ich sprowadzić na Wawel.

Za „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju w Krakowie“

*Winc. Wysocki,* sekretarz. *Dr. Stefan Góra,* prezes.

## List pani Dulskiej

do naszego reportera.

Szanowny Panie Reporterze!

Zapewne pan, jako literacka osoba, spotkał się z mojem nazwiskiem, które, niechwaliwszy się, jest w literaturze polskiej zarówno we Lwowie jak i na prowincyi powszechnie znane. Sądzę więc, że pan przyjmie łaskawie niniejsze pismo koleżanki i o wydrukowanie go w krótkiej drodze się postara. Po honoraryum ja sobie sama przyjdę i niech się Pan nie trudzi. Mnie

---

55

### H. SMYTH.

# STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Ale to jak widzę przyjemna zabawka dla mnie! — rzekł Jerzy. — Prawdopodobnie będę musiał zostać na dworze, podczas gdy ty uwijać się będziesz swobodnie w ogrzanych pokojach. Wątpię czy się na to zgodzę!

— Bo i nie potrzebujesz godzić się! Wskażę ci miejsce, gdzie tymczasem zaczekasz przy ciepłym kominku. Chodź tylko dalej!

Za chwilę zdążyli do pałacu i zatrzymali się w cieniu murów celem zrekognoskowania otoczenia.

Głęboka cisza panowała w około, nic nie mąciło majestatycznego spokoju nocy.

— Chodźmy! — szepnął Robert. — Fortuna nam widocznie dziś sprzyja!

II.

**Tajemnicza postać w niebieskim korytarzu.**

Stara to, a najprawdziwsza ze wszystkich prawda, że nic nie masz pod słońcem bardziej nielitościwego nad czas. Nie poszanuje on nikogo i niczego, ani kamień ani dąb nie oprze się jego sile. Cóż dopiero człowiek, najsłabszy z stworzeń przyrody choć najdoskonalszy!

Owa śliczna swojego czasu lady Bella zmieniła się w przeciągu ostatnich kilku lat nie do poznania prawie, z nią zmienił się również wspaniały dom, w którym żyła; mąż osadziłby ją na tronie tego małego królestwa, i zmieniły się wielce okoliczności, wśród których płynęło jej codzienne życie.

Sześć lat życia przywiodły ją już do granic rozkwitu, za któremi kończyło się lato a poczynała się smutna jesień; również mąż nie mógł być zawsze młodym i dobiegł już lat, zwanych średnim wiekiem życia ludzkiego, a nadto zapadał często na zdrowiu.

Bella Moreton poślubiła sir Tracego nęcona jego majątkiem i stanowiskiem.

Wiedziona próżnością i pragnieniem bogactw, wyrzekła się przysiąg młodości, złożonych w namiętnym szale i odtrąciła prawego małżonka, nie mogącego jej dać ani świetnego imienia ani wspaniałych pałaców. Chcąc jaśnieć na wielkim świecie, rzuciła się na drogę występku i bezustannej trwogi, bo za jedyny cel uważała te chwilowe upojenia płynące z krótkiego królowania bezmyślnym tłumom salonowych próżniaków.

Atoli wnet ujrzała zewsząd zawody, i rozczarowanie jej było tak bolesne, jak olbrzymiemi nadzieje i widoki.

Sir Tracy był zawsze nadzwyczaj miłym i nadskakującym mężem, a jeśli namiętność i ubóstwianie zwać się godzi miłością, kochał ją również bardzo.

Jakiś czas rozrywek było dość w Harcourt House; bale, polowania, pikniki, wyścigi następowały jedne po drugich.

Długo to jednak trwać nie mogło i nie trwało.

Owego strasznego wieczora, gdy Bella w zapamiętałości wyciągnęła była rękę po życie Roberta, odbył się ostatni bal w Harcourt House, bo wkrótce zaniemógł sir Tracy i odtąd słabował prawie bez przerwy.

O zabawach już ani mowy nie było.

Wprawdzie wyjeżdżali co rok do modnych wód, tam jednak schodziły dnie na spokojnych przechadzkach pieszo lub powozem, a wieczorem przyjmowali na jedną lub dwie godziny kilku znajomych, albo też szli na koncert.

Wkrótce to życie jednostajne i spokojne znudziło do reszty Bellę.

W towarzystwie córki, jedynego dziecka, ślicznego jak aniołek, nie znajdowała przyjemności ani uciechy. Przeciwnie nie cierpiała jej, bo przypominała pierwszego niegodziwej matce małżonka.

W końcu już przychodziło jej często na myśl, że byłaby szczęśliwszą nawet z Robertem, aniżeli z tym schorzałym i wiecznie skwaszonym teraz baronetem.

Wkrótce wrócili byli oboje małżonkowie z Scarborokgh.

Sir Tracy był bardzo słaby.

Tego wieczora, kiedy Robert wybrał się na obławę do Harcourt House, sir baronet udał się wcześniej jak zwykle do swego pokoju, a Bella siedziała sama w buduarze.

Ponure myśli snuły się jej po głowie, bo cisza i samotność są złemi doradczyniami.

W Scarborough poznała młodego i bardzo przystojnego mężczyznę, który od pierwszej chwili okazywał jej swoją szczególną uwagę; gdy się rozjeżdżali, uścisnął serdecznie jej drobną rączkę, wyraził głębokie życzenie jak najrychlejszego widzenia się z piękną lady.

Gdy to mówił, zapał namiętny tryskał mu z oczu i z całej postaci, ręka drżała, gdy ujął dłoń Belli; i lady zarumieniła się cała i również wspomniała o nadziei rychłego spotkania.

Wróciwszy do domu spostrzegła, że obraz tego człowieka wyrył się głębiej w jej sercu, aniżeli śmiała wyznać sama sobie.

Myśląc teraz w samotności, mimowoli zrodziło się w jej duszy życzenie, zawarte w tych strasznych słowach:

— O gdyby też nieba spuściły śmierć na Tracego!...

Siedziała na fotelu przed kominkiem.

Książka, którą czytała, leżała porzucona na ziemi, skrzyżowała ręce na piersi i patrząc na czerwone języki ognia, dumała o minionych latach, o dzikiej i lekkomyślnej młodości, o cierniach, które posiała własną ręką, i łańcuchu, który ją przykuwał do obecnego położenia, o okrutnej zbrodni, będącej jedynym środkiem stworzenia jej wolności.

Gdyby była sama siebie zdradziła, i wyznała jawnie, że jest prawną małżonką Blithedala, pokryłaby się na całe życie niezmazaną niczem hańbą.

Myśl zamordowania Tracego przerażała ją i nabawiała drżenia, nie żeby ta zbrodnia wydawała się jej tak straszną i potworną, ale że nawet odwagi nie miała stanowczo zajrzeć jej w oczy.

Na zegarze uderzyła dziesiąta.

Dźwięk dzwonka wyrwał ja z zadumy.

(C. d. n.).

się uzbierało bardzo dużo tematów. Chciałabym się przed Panem wyżalić, bo taki teraz gorąc, że wytrzymać nie można. Ja mam małą willę, bagatela, o 12 pokojach w Krynicy, ale wyobraź pan sobie nie mogę pojechać, bo szkoda czynszu z tego pokoju, w którymbym mieszkała, a powtóre córeczki jeszcze chodzą do pensyonatu i ja ich tu nie zostawię za żadne pieniądze, boby mi je łapserdaki studenckie zbałamuciły, a ja przecie, jak Pan wie, chowam je w wielkiej bogobojności. Ale nie o to idzie. Wakacye się zaczynają 4. lipca i wtedy pojadę do Truskawca, bo tam nie dużo kolej kosztuje. Wy tam w redakcyach macie wolne bilety, więc możeby mi pan wyrobił trzy, albo cztery. Im więcej tem lepiej. I o taką kartę redakcyjną prosiłabym, żeby odemnie kurtaksy nie brali. Bo ja w tym roku ogromnie bieduję. Wyobraź Pan sobie, cztery pokoje w mojej kamienicy już drugi miesiąc durno stoją. Straciłam 250 koron przeszło. I ma tu człowiek być czem. A mąż mój, niby Felicyan, Pan go zna, do niczego się nie popatrzy, a na płócienne ubranie i letni kapelusz, to mi dziesiątkę z pod serca wydarł. Ale tego roku kartek na bramach! Powiadam Panu kamieniczniki z torbami pójdą. Szczęście, że ja z tego nie żyję, ale cóż, Felicyan chce się koniecznie spensyonować. A to gałgan, leń, że wszelkie pojęcie przechodzi. Ale ja niepotrzebnie Panu głowę zawracam, zamiast wyłuszczyć swoje względem Pana afekta i przedłożyć uniżoną prośbę, aby jako współpracownik „Gońca“ umieścił mi bezpłatny anons, że ja poszukuję lokatora na 4 pokoje, z kuchnią i gabinetem za 90 reńskich miesięcznie. Tanio jak barszcz, ale co ja biedna zrobię. Ten lokator może być żonaty, ale żeby niemiał dzieci, psa, kanarka, fortepianu, albo jakichniebądź bydląt, bo to kamienicę zanieczyszcza. A jakby był kawaler, to niewolno mu przyjmować żadnych kobiet, bo to rzuca na niego podejrzenie i mojej kamienicy psuje reputacyę.

Mój syn ten hulaka, Pan go zna, dostanie wnet X. rangę, bom się o to aż w Wiedniu starała. Co mnie to kosztowało, to Bóg jeden wie. Jemu, to jest memu synowi, szef nie chce dać urlopu. Niech pan tam co na tego szefa napisze, a zaraz urlop będzie. Bo Pan jak co napisze, to aż się serce raduje i takiemu szefowi może się radować i zmięknąć serce też. Aha, jeszcze Pana proszę, czy Pan niema kogo w pensyonacie znajomego, bo moja starsza córeczka, Pan ją zna, stoi bardzo słabo. Tak wciągle mówią te nieznośne nauczycielki. A ona proszę Pana uczy się znakomicie. Żeby nie dwója z rachunków, literatury, historyi, geografii i jakiejś jeszcze „grafii“, toby była celująca i nagrodę by mi przyniosła. A tak co. Ale już papieru brakuje, a drugiego arkuszyka szkoda, bo trza dwie marki. Napiszę kiedyindziej, a tymczasem pana ładnie pozdrawiam

*Dulska.*

# Wielkopolska wobec zbrodniczych zamachów.

Nie ulega kwestyi, że bezprawia popełnione przez rząd pruski na żywym narodzie polskim zapomocą wyjątkowych ustaw, musiały wywołać i wywołały w pierwszej chwili pewien popłoch i lęk a często nawet dość daleko idący pessymizm, graniczący z rezygnacyą, wśród niektórych sfer ludności w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Takie wypadki zdarzyły się tu i ówdzie i dlatego mogły niejednego powierzchownego widza w błąd wprowadzić.

W rzeczywistości jednak było to tylko chwilowym wypływem instynktownego, ludzkiego odruchu zgrozy i oburzenia tych nielicznych, słabszych jednostek, które do ostatniego jeszcze momentu usiłowały siebie i drugich łudzić. Olbrzymia większość narodu polskiego, ze spiżowym niemal spokojem, wysłuchała nowego wyroku zagłady z ust swego odwiecznego wroga a obecnie kata.

I nic w tem dziwnego. Wszak tam pod brutalnie gniotącą stopą krzyżacką w wiekowej niewoli, gdy wszystkie znaki zdawały się już zapowiadać stanowczo *finis Poloniae* — z garści Polski szlacheckiej wyrosła i dojrzała pod wpływem ucisku Polska milionów ludu wiejskiego i miejskiego, która bohaterstwem nieletnich dziatek zadokumentowała już swe niespożyte istnienie.

Wściekłość teutońska i wyjątkowe ustawy pruskie, spotkały się z murem twardych piersi ludu. I ten mur nawet nie zadrgał pod przemożnym naporem hakaty.

Prasa, która w uświadomionem i dojrzałem społeczeństwie odgrywa rolę zwierciadła opinii publicznej, jednozgodnie stwierdziła, że, jak z jednej strony naród polski nie myśli się pocieszać tanim frazesem, iż jego sile odpornej niegrozi żadne niebezpieczeństwo, tak z drugiej strony ogół cały niema powodu i niemyśli się oddawać pessymizmowi. Naród, który mimo systematycznej germanizacyi i gwałtów, nic dotąd ze swej polskości nieuronił a raczej spotężniał, spełni i dziś wobec nowych tortur swój obowiązek. Były dotąd liczne straty w tej ciężkiej walce i niewątpliwie wzrosną one w epoce nowych zapasów, ale z drugiej strony, znajdzie społeczeństwo polskie tyle ukrytych jeszcze sil żywotnych w sobie, że nietylko się może ostać i ostoi dobrze, ale nawet dorobku i rozrostu spodziewać się może na różnych innych, dotąd niewyzyskanych polach działalności narodowej i ekonomicznej.

Nowe ustawy antypolskie odrazu już jedną duża korzyść moralną przyniosły. Oto skupiły jeszcze silniej wszystkie żywioły polskie i wyrównały wiele dotychczasowych antagonizmów, a co jeszcze ważniejsze, wyleczyły raz na zawsze politycznych marzycieli ze złudzeń politycznych — Pouczyły ich, że z polityką złudzeń zerwać należy stanowczo, że w państwie pruskiem wobec nas Polaków wszystko jest możliwem, i że my P o l a c y t y l k o n a w ł a s n y c h s i ł a c h p r z y s z ł o ś ć n a s z ą b u d o w a ć m o ż e m y.

Tuż po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu obawiano się rozruchów, które byłyby pożądaną wodą na młyn hakaty. Lud dziarski, żywy i silny — chłopi i robotnicy, rozgoryczeni i wzburzeni do najwyższego stopnia, nie zważając wcale na obecność Niemców, głośno mówili o „krwi rozlewie“. Padały, jak gromy, słowa rozpaczy:

— Mamy ginąć my — niech giną i oni!

— My się nie damy wygnać z ziemi ojców!

— Chcą psiekrwie zrobić z Polaków cyganów!

Lecz na szczęście wrodzona inteligencya i tylowiekowa kultura nie pozwoliły ludowi polskiemu przekroczyć granic rozsądku i etycznego prawa, mimo szalonej prowokacyi ze strony pruskiej.

Lud polski nigdy nie szukał zdobyczy na drodze gwałtów — a tem mniej będzie poszukiwać obrony swych słusznych historycznych i ludzkich praw na tej drodze.

Poważne głosy prasy polskiej i mężów, mających wpływ w narodzie, uspokoiły podrażnione umysły i wskazały im jedyny w danych warunkach kierunek: pracować nad własnym rozwojem, a odpowiadać na gwałty pruskie dążeniem zwiększenia własnej siły i zamożności, a osłabienia przeciwnika.

Odpowiedź gwałcicielom praw boskich i ludzkich a zarazem rady i wskazówki, jak się przed gwałtami pruskimi ma bronić lud w Wielkopolsce, dały pisma wielkopolskie, posłowie polscy do parlamentu niemieckiego, wreszcie uroczyste, wspaniałe wiece polskie 4-go i 12-go maja 1908 roku, odbyte w Poznaniu i w licznych innych miejscowościach polskich pod zaborem pruskim.

Te wiece nie były stypami pogrzebowemi, ale zwiastunami nowej walki.

Z a ś t a w a l k a g ł o s i o d r o d z e n i e i z m a r t w y c h w s t a n i e!

*Prawdzic.*

# Pani i sługa.

(Ankieta „Gońca“).

XVI.

Szanowna Redakcyo!

Z wdzięcznością tylko możemy powitać podjętą przez Szanowną Redakcyę pracę nad umieszczeniem tego dotkliwego bolu naszych domów, jakim jest nieszczęsna sprawa sługi. Należę do wybranek losu wśród pań od lat 13-tu, odkąd jestem panią domu mam tę samą osobę, która pełni służbę kucharki, którą jednak nazywam gospodynią a uważam za przyjaciółkę rodziny.

Od tego czasu miałam też sporą ilość dziewcząt, z których jedną trzymam do pokoju a jedną do gospodarstwa, mieszkam na wsi. Stosunki służby lwowskiej są mi doskonale znane, bo tam się wychowałam i we Lwowie często przebywam. Z tych dziewcząt najczęściej brałam 14-letnie, przez pierwszy rok za wikt i ubranie, i wtenczas chetnie zwracałam uwage na jej wątłe siły i nieumiejętności, uczyłam ją i opiekowałam się, po roku dostawała po 2 złr. a dopiero w trzecim roku zwykłą pensyę sługi, stosownie do tego jak płacili w danej okolicy. Jedna z takich wychowanek po czteroletnim pobycie u mnie, służyła już jako „do wszystkiego“ przez sześć lat u moich rodziców we Lwowie, a gdy odeszła z powodu zwinięcia tego domu, jest już od trzech lat w domu zamożniejszym we Lwowie, jako kucharka z płacą 10 złr.

Inne po kilkoletnim pobycie wychodziły za mąż, a miewałam też i leniuchy i złodziejki i głupie; te wszystkie oddalałam już po paru miesiącach lub najdalej po roku.

U moich znajomych we Lwowie jest wiele sług, służących latami, ale większa część to istoty leniwe, nieumiejętne, pełne nienawiści do domu i drogo płatne o ile nie posiadają jeszcze na dobitek długich rąk i szerokich serc.

Wina jednak nie jest ani po stronie pani ani po stronie takiej sługi.

Rzemieślnik najpierw terminuje, a nawet we wszelkich urzędach i zajęciach ludzi wykształconych przechodzi się jakiś okres praktyki. Tylko służąca wprost od skopca i sierpa, przeniesiona w całkiem nieznane jej stosunki miejskie, przebiera się w miejską odzież z tandety i godzi się do wszystkiego.

Taką dziewczynę, która za wikt i ubranie uczy się pod okiem wyrobionej już służącej nikt za złe nie bierze, że z początku potrzebuje trzech godzin na to, co można zrobić w godzinie.

Ale jak godzi się za jakieś 5 lub 6 złr. do domu, gdzie jest jedyną tylko sługą, to naturalnie stwarza się piekło, bez najmniejszej przesady piekło, którego już tam barwne obrazy przysłały i panie i sługi, więc opisywać go nie potrzebuję. Na taką praktykę nieodpowiednie żadne zakłady wychowawcze dla sług, bo te nie stworzą nigdy tej różnorodności jaką ma dom, gdzie trzeba umieć podzielić sobie czas na wykonanie rozmaitych zajęć, szybko i umiejętnie.

Te warunki ma tylko dom zamożniejszy, gdzie wikt takiego dziewczęcia nie robi różnicy, ale trzeba także, żeby ta pani miała zapas życzliwości w swem sercu dla służby.

To nie jest żadną nowa myślą, w ten sposób wyrabiały się wszystkie poczciwe Maryanny, które wychowywały naszych rodziców i nas jeszcze, o których bez rozrzewnienia dziś myśleć nie możemy.

Wina także w tem, że wyrobiło się u nas przekonanie, że dziewczyna, która skończy 6-tą klasę, do służby już iść nie może. Te właśnie, wychowane już w mieście, które pewnej roboty domowej nauczyły się przy matce, a umysł rozwinęła szkoła, mogłyby odrazu przyjmować miejsca i doprawdy takiej nie żal więcej zapłacić, to jest jakie 6 lub 7 złr., w gotowaniu wyuczyłaby się przy pani i byłaby idealną.

Tym typem sługi są te, którym mamy czasem sposobność przypatrzeć się za granicą. Widziałam takie i wprost oczom moim niewierzyłam, ile taka osoba roboty wykona, robiąc wrażenie, że się nie spieszy, a w stosunku do naszej służby nie jest lepiej płatną. Taka wzięta „do wszystkiego“ wykonałaby wszystko w domu, co potrzebuje rodzina, składająca się naprzykład z 6 osób, mieszkająca w 3 pokojach i jeszcze miałaby, kiedy niema prania, jakie dwie do trzech godzin wolnych popołudniu, wstając o 6-ej rano a kładąc się o 9-ej.

Zapewne, że nasze stosunki nie zawsze nadają się do tego. Kuchnie brudne, ciemne. Taką dziewczynę, mającą 6-tą klasę, trzeba także lepiej traktować, a u nas niestety, są panie, które albo sługę spoufalają w niemożliwy sposób, albo też traktują jak zwierzę robocze i pozwalają nato i dzieciom.

Niewiem do jakiego systemu pedagogicznego to zaliczyć i w czem myślą usłużyć swym dzieciom tak je wychowując. Te panie są na szczęście wyjątkami, jeżeli wogóle można je nazwać paniami i porządna dziewczyna po skończeniu szkoły przez sumienne biuro może znaleźć zawsze odpowiedni dla siebie i przyzwoity dom.

Niemam ani wprawy ani czasu do pisywania artykułów, list ten skreśliłam wśród gwaru i zajęć domowych, więc pozostawiam wiele braków stylu i formy, dlatego nie podpisuję się.

Do pisania skłoniła mię myśl, że może przyda się Szanownej Redakcyi tych kilka uwag w kwestyi sług i pań.

*Podolanka.*

(*Od Redakcyi*: Bardzo się przydały, i serdecznie dziękujemy za tak rozsądne i cenne uwagi).

XVIII.

N. b. p. J. Chr.!

Wielmożny Panie Redaktorze!

Ja długo nie mogła się połapać, jak jest z temi artykułami, ale teraz już rozumiem i sama też piszę.

Na głodowanie skarżyć się nie mogę, bo pani ma sklep z wiktuałami i z mąką, to się dosyć gotuje, a pan chory i mało je, to się z obiadu dużo zostaje, ale kuchnia taka ciemna, bo niema okna, że się cały dzień lampa świeci, i gorąco w kuchni takie, że oddychać nie można. A gdy posiedzę parę godzin w kuchni a potem na słońce wyjdę, to mi oczy bolą i ani patrzeć niemogę. A w nocy, że kuchnię muszę zamykać, bo pani się boi złodzieja, to zaduch jest i usnąć niemogę i doktór mi już mówił, abym miejsce zmieniła, bo się strasznej choroby nabawię i umrzeć będę musiała w szpitalu. Więc co mi z dobrego wiktu i z tego, że pani dobra i nieprzewodzi nademną, bo cały dzień w sklepie sprzedaje, kiedy ja gorzej niż we więzieniu w kuchni męczyć się muszę, choć mi pani każe popołudniu iść na godzinę na Wały wdychać świeże powietrze, kiedy to za mało i mnie się robi coraz gorzej na oczach i na piersiach. Przed dwoma laty jacyś panowie z magistratu obchodzili i patrzali, czy stróż ma dobre mieszkanie, a do mojej pani do kuchni nikt niezaglądnął, a byliby dopiero zobaczyli, że ani stróż w takiem mieszkać niepowinien, choć kucharka lepsza jest od stróża. Gdybym tak gdzie trafiła na takie same państwo, a kuchnia była inna, tobym się już na nic nie skarżyła, a doszparowała sobie przez

pięć lat jeszcze na kaucyę, jaka mi potrzebna dla feldwebla, który się ze mną będzie żenił. Kłaniam się Wielmożnym Panom i przepraszam, żem pisała, ale pisze tyle sług, to i ja napisała.

*Julia Anczyk.*

# Zdrowie cesarza.

Od czasu choroby, jaką cesarz przebył w zimie, niema tygodnia, aby niealarmowano opinii publicznej fałszywemi wiadomościami o pogorszeniu się zdrowia cesarza, o możliwej katastrofie itd. Rozumie się, że wiadomości tego rodzaju wywołują panikę, nietylko w szerokich kołach ludności, ale i w sferach finansowych, które obawiają się w danym razie poważnych przesileń i zawikłań, a obawa ta wywołuje znów spadek kursu papierów i popłoch na giełdzie.

W ostatnim czasie policya wykryła, że źródła tych alarmujących pogłosek szukać należy głównie między giełdziarzami z pod ciemnej gwiazdy, którzy zaangażowawszy się na pewnych papierach w kierunku zniżki, starają się ja potem takimi niesumiennymi alarmami wywołać. To też prokuratorya wdała się już w tę sprawę i pilnie śledzi, gdzie te wiadomości powstają i „cui bono“ bywają dalej kolportowane, a rezultatem tych dochodzeń było, że już paru giełdziarzy względnie ich meklerów pozwano przed sąd i dotkliwie ukarano.



W rzeczywistości zaś zdrowie cesarza pomimo ostatniej choroby, pomimo podeszłego wieku i tylu utrudniających uroczystości jubileuszowych jest wyborne. Onegdaj odbył on nawet konno coroczną wielką paradę wojskową na Szmelcu, a powyższa rycina jest kopią fotograficznego zdjęcia, jak pewnym i energicznym krokiem cesarz opuszczał pałac w Schönbrunie, aby wsiąść na konia i parę godzin na nim wśród żaru słonecznego spędzić.

# Naokoło świata.

*(Poseł, który płacze. — Przygoda subjekta handlowego. — Morderczyni z Laporte. — Najmniejszy spadek na ziemi. — Smarkata para małżeńska.)*

Pisma petersburskie donoszą: Na posiedzeniu komisyi budżetowej Dumy zdarzył się wypadek, który na wszystkich obecnych wywarł pewne wrażenie. Mianowicie poseł Opoczinin, wysłuchawszy odpowiedzi przedstawiciela ministra wojny na zapytanie co do stanu armii rosyjskiej, rozpłakał się rzewnemi łzami. Obecni zaczęli go uspokajać, poseł szlochał, jednak jak dziecko. Zapytany co się stało, odparł, że stan armii po wojnie, jak się przekonywa, w niczem się nie zmienił, nic nie uczyniono, aby armię poprawić i że to go martwi do tego stopnia, iż nie może zapanować nad sobą; prosi też o przebaczenie, iż wykroczył przeciw porządkowi dziennemu.

Zajście to miało oddziałać deprymująco na członków komisyi i ministra wojny.

*

Jedyna w swoim rodzaju przygoda przytrafiła się ostatniej soboty pewnemu subjektowi galanteryjnego handlu w Paryżu, który niespodziewanie zupełnie został pozbawiony swej wolności.

Rzecz cała miała się następująco: Krótko przed zamknięciem sklepu w sobotę wieczór, gdy już wszyscy współpracownicy zabierali się do odejścia, jeden ze subjektów zdrzemnął się na końcu magazynu z całodziennego znużenia i oparłszy się na zwoju sukna zasnął snem sprawiedliwego i sam jeden został zamknięty przez właściciela. Obudził się dopiero na drugi dzień t. j. w niedzielę i zobaczył się w nader kłopotliwem położeniu. Dokoła niego było zupełnie ciemno, przy sobie nic ani do jedzenia ani do wypicia.

Z tęsknotą ogromną począł patrzeć przez małe okienko u powały sklepu na ulicę a szewska pasya poczynała go ogarniać, gdy widział, że Paryżanie z weselem w sercu, pełni humoru zabawiają się i szeregami dążą na miejsca wycieczkowe.

Na całe jeszcze w ostateczności swoje nieszczęście otworzył jedno z okien wystawowych i począł wołać pomocy. W tej chwili zbiegła się ku oknu cała gawiedź uliczna, krzycząc i wrzeszcząc ujrzawszy znanego subjekta w oknie wystawowem pomiędzy pajacami, lalkami, małpkami i t. d. żałośnie wzywającego pomocy.

Na alarm tłumu nadeszła również policya szukając za przyczyną zbiegowiska, a gdy się od nieszczęsnego subjekta dowiedziała o co chodzi, poczęła szukać za właścicielem sklepu po całym Paryżu, lecz nadaremnie, ten bowiem odbywał swoje niedzielne dolce far niente na wsi. Wiedząc, że w ten sposób nic się nie wskóra, policya wezwała jednego ze ślusarzy, by otworzył sklep i wypuścił subjekta, zamek jednak okazał się tak skomplikowanym, że ani mowy nie było o otwarciu sklepu. Wreszcie wieczorem około 9-ej godziny jakimś sposobem odszukano właściciela magazynu, który przybył czemprędzej i po ocuceniu zemdlałego z głodu subjekta wypuścił ze sklepu dobrowolnego więźnia.

*

Morderczyni z Laporte, która, jak donosiliśmy w swoim czasie, uśmierciła wiele osób i której dom spłonął niedawno, zdaniem władz amerykańskich spłonęła razem z domem. Sąd śledczy w Laporte ogłosił publiczny werdykt, w którym zawiadamia ogół, iż władze rozpoznały w jednym z niewieścich trupów pod gruzami domu samą morderczynię, Bellę Guiness, którą zamordowali niewyśledzeni dotąd zbrodniarze, a następnie obrabowali i podpalili dom. Przy dalszem rozkopywaniu zgliszcz znaleziono gruby złoty pierścień z wyrzeźbionym napisem: „B. B. May 28. 1907“. Pierścień ten mógł nosić mężczyzna lub tęga kobieta.

*

Najmniejszy zaprawdę spadek na ziemi odziedziczyła obecnie jedna z najbogatszych kobiet Ameryki pani Howerd Gould z owej rodziny miliarderów Gouldów. Niedawno bowiem zmarł jej ojciec biedny bardzo rzemieślnik P. Klemens, który zapisał swej córce posiadającej do rozporządzenia miliony dolarów, ogromnie skromną sumkę 5 dolarów t. j. 5 koron. Tak samo zapisał jej siostrze, która w San Fracisco wyszła za pewnego Chińczyka i obecnie nazywa się pani Sun-Yue. Zmarły swoim testamentem chciał dać dowód, że nie czuje się wcale obrażonym, iż jego córka wyszła za mąż za jednego z największych miljarderów amerykańskich, a druga, że popełniła okropny mezalians, wychodząc za mąż za żółtoskórnego Chińczyka.

*

Niebywałą sensacyę budzi teraz w północnej Ameryce świeżo odbyte wesele w miejscowości Uper Rock House Creek, w stanie Kentucky pomiędzy 11 dziewczynką, niejaką panną Hall a piętnastoletnim chłopcem. Takiego małżeństwa jeszcze dotąd niewidziano. Oba dzieciaki, bo trudno to „małżeństwo“ inaczej nazwać, poznały się jeszcze w szkole i zakochały się w sobie do szaleństwa. Przy końcu maja miało miejsce wesele, bez zezwolenia rodziców i bez czekania na przepisaną pełnoletniość. Młoda para zamieszkała w wynajętym domku w poblizkiej puszczy.

# Teatr miejski

*(pod 2-letniem kierownictwem dyrektora L. Hellera).*

Obecnie mijają dwa lata odkąd objął dyrekcyę nad lwowskim teatrem miejskim p. Ludwik Heller. Jeżeli cały ten okres z pomocą statystycznych danych kancelaryi teatralnej, sprawozdań komisyi teatralnej Wydziału krajowego i Rady miejskiej przyglądniemy, jeżeli znów z drugiej strony zreasumujemy wszelkie nasze odniesione wrażenia jakiegokolwiek one są zabarwienia, możemy ocenić jaką była działalność kierownika tej wielkiej wyżyny ducha sięgającej instytucyi, posterunku, na którym płonąć winien zawsze płomień ascetycznego niemal ukochania sztuki i kultury.

Teatr lwowski w czasie od 1906 do 1908 liczył swego personalu 343 osób, (z tego 49 w dramacie, 18 w operze, 19 w operetce, 8 w balecie) — przedstawień dano w tym czasie: dramatu i komedyj 432, oper 188, operetek 147 — razem więc 767.

Przedstawień oryginalnych utworów polskiego ducha dano 173, przedstawień obcych utworów 259.

Nazwiska pisarzy polskich, których prace w tym czasie wystawiono są następujące: M. Bałucki, J. Bliziński, A. Fredro, F. Gawroński, W. Gąsiorowski, J. German, B. Gorczyński, F. Jasieńczyk, J. Kasprowicz, Z. Kawecki, S. Krzywoszewski, St. Przybyszewski, A. Mickiewicz, I. Nikorowicz, A. Nowaczyński, S. Obrzud, E. Orzeszkowa, M. Płażkówna, Przybylski, T. Rittner, L. Rydel, J. Słowacki, A. Stodor, M. Szukiewicz, Szutkiewicz, K. Ujejski, A. Urbański, A. Walewski, S. Wyspiański, G. Zapolska, Z. Żuławski.

Z autorów zagranicznej literatury wystawiono utwory: G. D'Annunzia, G. Hauptmana, H. Ibsena (23 razy), Moliera, Rostanda, Shawa, Szekspira (38 razy), Szyllera (12 razy), Sudermana i Tołstoja.

Z artystów występowali gościnnie na scenie lwowskiej: M. Frenkiel, B. Leszczyński, Przybyłko-Potocka, p. Hanako z trupą japońską.

Oper śpiewano po polsku 140, innych 48. Z tych premier operowych wystawiono 12, wznowiono 2. Z artystów występowali gościnnie Arnoldson, Alberti, Bland, Bellincioni, Bel-Sorel, Bandrowski, Battistini, Dianni, Didur, Dygas, Orbellini, Rawner, Ruszkowska, Weidt.

W zakresie operetki wystawiono 4 nowe: „Czar walca“, „Wesołą wdówkę“, „To coś“, „Mąż trzech żon“.

Bardzo ciekawie przedstawia się udział publiczności w przedstawieniach teatralnych. W sezonie roku 1906/7 (10 mies.) frekwencya doszła do 186.920 osób, w sezonie zaś 1907/8 (8 mies.) 184.288 osób. To zestawienie jest tem ciekawsze, że rzuca bardzo krytyczne dodatnie światło na kierunek dyrekcyi obecnej. W ostatnim bowiem sezonie za dyrekcyi T. Pawlikowskiego frekwencya publiczności sięgała 98.880 osób, a już w następnym zaraz czasie za kierownictwa dyr. Hellera wzrosła podwójnie. Rzuca się tu w oczy przedewszystkiem fakt, że wszystkie przedstawienia Szekspirowskie, Ibsenowskie, Szyllerowskie za p. Hellera wysprzedane były do ostatniego miejsca, a za p. Pawlikowskiego widownia prawie zawsze świeciła pustkami.

Nie da się zaprzeczyć, że bardzo odmiennem jest znaczenie kierownictwa obecnego dyrektora od poprzedniej dyrekcyi. Zresztą kwestyę tę rozstrzygnęły już kompetentne komisye teatralne w swych o dyr. Hellerze opiniach.

I tak komisya sejmowa podniosła „energię, sprężystość, świadomość celu, i wytrawną doskonałą reżyseryę, nader umiejętnie zestawiony repertuar, staranne przygotowanie i wystawienie sztuki we względzie sceniczno-dekoratywno-kostyumowym“.

Komisya omawiając szczegółowo poszczególne etapy sezonowego ruchu teatralnego, zatrzymując się niemal nad każdem nowem przedstawieniem w rezultacie swego sprawozdania wydaje sąd o dyrekcyi p. Hellera najzupełniej korzystny, zachęcając go do postępowania w przyszłości nadal w tym samym, doskonale pojętym kierunku.

Również podobnie na kierownictwo dyr. Hellera zapatruje się miejska komisya teatralna. Ta uwzględniając, iż teatr musi pod względem repertuaru walczyć z trudnościami różnego rodzaju, że nie może trzymać się jednolitego systemu, konstatuje, iż w czasie całej swej działalności p. Heller zawsze starał się o doskonały ensambl artystyczny przedstawień, że utwory literatury dramatycznej dawniejszej doby umiejętnie godził z wystawianiem dzieł pisarzy dramatycznych dzisiejszych, uwzględniając bardzo szeroko dramaty literatur zagranicznych“.

Te dwie opinie kompetentnych w tym kierunku komisyj stwierdzają chyba wyraźnie, że kierownictwo teatrem miejskim spoczywa dziś w bardzo wytrawnych rękach, że jest wszelka nadzieja, iż lwowski teatr miejski w niedalekiej przyszłości stanie na piedestale rozkwitu o wysokiej kulturze, jako jedna z tych rzadkich instytucyj, w których niepodzielnie tryumfy święcić może piękno i sztuka.

Zresztą kogo to jeszcze nie przekona, niech bierze miarę z frekwencyi publiczności na przedstawieniach w naszym teatrze.

„Najlepszą bowiem oceną — powiedział dr. H. Laube, dyr. teatru nadwornego wiedeńskiego — czy jakiś teatr jest należycie prowadzony daje frekwencya publiczności!“. (*d*).

# Nowe hajdamackie wezwanie.

Dnia 28. z. m. odbył się we Lwowie zjazd „narodnego komitetu“ ukraińskiego przy współudziale kilkudziesięciu delegatów siczowych i kilkunastu posłów sejmowych i parlamentarnych.

Zastanawiano się nad sytuacyą polityczną w kraju ukraińskim (?) tudzież uchwalono wytyczną dalszej pracy organicznej.

„Diło“ podaje, że co do stanowiska wobec rządu odnośnie do ogólnego położenia i politycznego w kraju zapadła następująca enuncyacya:

„Szerszy narodny komitet, jako naczelna egzekutywa ukraińsko-ruskiej partyi nacyonalno-demokratycznej „konstatuje, że w położeniu „ukraińsko-ruskiego narodu w kraju i w stosunku centralnego jak i krajowego rządu do postulatów ruskiego narodu nie zaszła zmiana, którąby w chwili obecnej uprawniała do zmiany dotychczasowej opozycyjnej taktyki stronnictwa i ukraińskiego klubu;

„wobec kontynuowania w dalszym ciągu wrogiego nam systemu i wobec oficyalnej zapowiedzi represyj, jaka padła z ust ministra p. Bienertha, wzywa narodowy Komitet całe stronnictwo do niezłomnej solidarności, a całą ukraińską społeczność w Galicyi w imię wspólnej idei narodowej

**do męskiego odparcia wrogich nam zakusów i natarć“.**

A więc mamy nowe, hajdamackie orędzie.

Wzywa się do męskiego odparcia wrogich polskich zakusów i natarć.

Możemy sobie wyobrazić, jakie to sposoby męskiego odparcia zalecono zebranym delegatom — i jakie hasło do takiej pracy zawieźli oni do domów swoich i gniazd siczowych.

Posiew Budzynowskich i Trylowskich rośnie — pogłębia się przepaść między bratnimi narodami, jeżeli w programie pracy „organicznej“ dla wschodniej Galicyi, pierwsze miejsce zajmuje „odparcie męskie“ wroga — na sposób zapewne namacalny zalecany przez p. Trylowskiego.

Szkoda, wielka szkoda, że „Diło“ o tych sposobach nic od siebie nie mówi.

# RADA MIEJSKA.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, uchwalono wnioski o reorganizacyi komisyi teatralnej odesłać do tejże komisyi, aby ta wraz ze swem sprawozdaniem przedłożyła je do końca czerwca.

Następnie uchwalono wydatki na koszta utrzymania realności miejskich, zarząd, asekuracyę tyczże w kwocie 77.797 K z wnioskiem r. Piseka, by magistrat w jaknajkrótszym czasie przedłożył wnioski w sprawie restauracyi budynków restauracyjnych miejskich w ogrodzie Pojezuickim i na Zamku.

Z kolei uchwalono następujące rubryki budżetu; podatki z dodatkami 40.772 K, zapomogi urzędników i służby 22.000 K, wynagrodzenie za nadzwyczajne czynności 360 K, pensye emerytów, wdów, sierót 160.784 K, dary z łaski 38.591 K, koszty kancelaryjne 111.779 K, policya miejscowa i zarząd aresztów miejskich 121.851 K, służba zdrowia 201.194 K.

Następnie przyjęto rezolucye, by zwołać ankietę w sprawie reorganizacyi służby zdrowotności, aby wprowadzono konferencye dzielnicowych komisarzy, przedłożono wnioski w sprawie reformy policyi sanitarnej miejskiej, przyspieszono budowę rakarni miejskiej, założono cmentarz centralny, i zastanowiono się nad budową arkad na cmentarzu łyczakowskim; poczem uchwalono podwyższyć dotacyę na stacyę ratunkową o 6000 koron. Wydatki na służbę targową preliminowano w sumie 68.781 koron.

Tu znów uchwalono (ale może tylko uchwalono) rezolucye: by zreorganizowano biuro targowe, asfaltowano place targowe, rozpoczęto budowę hal targowych. Wydatki na policyę ogniową przyjęto w sumie 124.463 K, na pobór wojska 39.364 K, na kościoły 61 649 K, na zakład sierót 76.191 K, na cele dobroczynności 294.110 K, na drogi, bruki chodniki 482.537 K, na ogrody 71.942 K.

Przyjęto, by magistrat do końca roku przedłożył wnioski w sprawie wybudowania w ogrodzie Jezuickim nowego budynku, mieszczącego kawiarnię, restauracyę, salę balową i teatr letni.

Z kolei przyjęto rubryki: na budowy wodne 2.000 kor., kanały 85.096 kor., oświetlenie miasta 202.934 kor., utrzymanie porządku 456.677 kor., materyały do robót publicznych 9.825 kor., i inne wydatki 71.050 kor. Ostatnim wreszcie punktem wczorajszych obrad był budżet szkolny. Wydatki na ten cel wynoszą 1,728.346 kor. P. Adam prosił o podwyższenie subwencyi dla burs włościańskich T. S. L. i na publiczną wypożyczalnię.

Następne posiedzenie we wtorek przyszłego tygodnia.

## Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XXIX.

Przychodzimy teraz do następnego typu złodzieja ze stanu średniego. Jest nim „waszer" czyli złodziej kradnący w tramwajach, poczekalniach banków lub urzędów, we wagonach, i wogóle w miejscach zamkniętych (z wyjątkiem kościołów,) gdzie się gromadzi więcej publiczności.

Kradzieże w tych miejscach dokonywane mogą być dwojakie: kieszonkowe albo podręczne.

Do pierwszych należy pewne wyszkolenie i waszer od dzieciństwa zaprawiać się w tem musi. Uczy go tej sztuki zazwyczaj ojciec, gdyż rzemiosło to w regule z ojca na syna przechodzi. Stary chętnie i z pewnem zamiłowaniem uczy syna, kiedy i jak sięgać drugim do kieszeni, a rezultaty tej nauki są nieraz zdumiewające. Także i materyalny efekt tych wypraw dziecinnych jest nieraz bardzo poważny. Bo taki chłopiec czy dziewczynka mniej zwracają na siebie uwagi w tłumie tj. niepodejrzywa się ich o chęć kradzieży, a mają przytem mniejszą rękę i elastyczniejsze ruchy. W najgorszym zaś razie, przyłapane na kradzieży, umieją wzbudzić litość i otrzymawszy parę policzków albo kułaków wychodzą z opresyi cało. Policya zaś, dostawszy takich małych złodziei w ręke, stara się przedewszystkiem dowiedzieć, kto ich do tego kunsztu zaprawił. Nie jest to jednak rzeczą łatwą wydobyć od nich takie zeznanie, bo malcy z uporem starszych umieją odmawiać wyjaśnień, albo dawać wykrętne, kłamliwe odpowiedzi.

Waszer najchętniej okrada kobiety oglądające wystawy sklepowe, głównie magazyny mód. Złodzieje tej kategoryi utrzymują zgodnie i stanowczo, że kobieta, zatopiwszy się w studyowaniu wystawionych w oknie sklepowem modeli, zostaje zahypnotyzowaną ich widokiem i niemal z rąk wszystko wybierać jej można. Żaden nabity tramwaj, żadne okienko kasowe nie jest tak doskonałym terenem operacyjnym, jak właśnie choćby pojedyncza tylko kobieta przed wystawą sklepową.

— Do takiej — objaśniał mnie pewien stary waszer — nijaka edukacya niepotrzebna. Bierze się jej, co ma, i już.

Prawda i to, że sposób, jak nasze panie noszą pieniądze, ułatwia złodziejom bardzo ich zadanie. Przedmiotem oporządzenia stają się tu kieszenie pań, zazwyczaj luźne, z tyłu umieszczone, a spoczywające na tylu halkach, podkładkach, sznurówce itd., że sięgnięcia do niej kobieta nie czuje, o tyle więcej, że kieszenie te bywają dość płytkie, a waszer nie całą rękę, tylko zazwyczaj dwa palce, wskazujący i środkowy, do niej wsuwa i temi dwoma palcami pugilares wyciąga.

Drugim, również łatwym objektem kradzieży, są torebki, w których nasze panie noszą pieniądze i drobnostki różne. Panie nieraz na chwilę torebkę odkładają i wtedy ginie im cała, bądź też noszą je tak niedbale. mianowicie w tramwaju, że waszer torebkę otwiera w ręku właścicielki i wyjmuje z niej, co uzna za stosowne.

**Czytelników naszych prosimy** o odnowienie prenumeraty na miesiąc czerwiec, która we Lwowie z odnoszeniem do domu lub na prowincyi z przesyłką pocztową wynosi 1 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 4 kor. 50 hal., od 1. maja do końca roku 12 koron.

Adresować należy „Goniec" (nie Goniec Polski!) Lwów, ul. Zimorowicza l. 17.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

We czwartek rzym.-kat. Kwiryny, gr.-kat. Wozn. Hosp.

W piątek rzym.-kat. Bonifacego — gr.-kat. Mychaiła.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Lalka".

W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!"

W sobotę wieczorem „Dzwony z Corneville".

W niedzielę popołudniu „Niebieska myszka".

W niedzielę wieczór „Baron cygański".

W poniedziałek popołudniu „Niebieska myszka".

W poniedziałek wieczór „Dzwony z Corneville".

We wtorek „Druciarz".

## MIEJSCOWA.

**Kółko dramatyczne O. N. VI.** urządza przedstawienie amatorskie, które odbędzie się w dniu 4-go czerwca b. r. w sali Towarzystwa pedagogicznego na dochód „Ochronki" pozostającej pod opieką Grupy Polek O. N. VI.

Początek o godz. w pół do 8-mej wieczorem.

**Z kolei państwowych.** Na podstawie Najwyższego upoważnienia minister kolei żelaznych udzielił tytułu starszego inspektora austr. kolei państwowych Franciszkowi Berezowskiemu, inspektorowi i zastępcy naczelnika oddziału służby ruchu w dyrekcyi w Krakowie, a to przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku i w uznaniu jego długoletniej i skutecznej działalności służbowej.

Dalej zamianował minister komisarza budownictwa, Izraela Sternhella w Stanisławowie naczelnikiem magazynu materyłów w Stryju, a komisarza budownictwa Włodzimierza Lewickiego, zastępcę naczelnika ekspozytury kierownictwa ruchu w Radowcach, zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Ickanach; nakoniec przeniesiony został oficyał Stefan Kołtunik z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

**Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu nadało adjunktowi urzędu pocztowego, Henr. Münnichowi i starszemu kontrolorowi poczt. Tad. Hrehorowiczowi, posady starszych zarządców poczt., pierwszemu w Krakowie 3, drugiemu w Złoczowie, oraz zamianowało starszym zarządcą poczt. zarządcę poczt. Aug. Radwan Dąbrowskiego w Brzeżanach, dla Brzeżan.

Równocześnie przeniosło ministerstwo handlu starszego kontrolora poczt. Wład. Rutkowskiego z Nowego Sącza do Kołomyi.

**Tanie mieszkania dla urzędników.** Przy nowo zorganizowanem ministerstwie pracy istnieje osobny oddział dla spraw reformy mieszkań. Z kredytów, przyznanych przez ministerstwo finansów, będzie oddział ten udzielał pożyczek stowarzyszeniom, zawiązanym celem budowy tanich mieszkań urzędniczych. Podań o pożyczki wpłynęło dotąd kilkadziesiąt, ale wyłącznie od stow. niemieckich i czeskich.

Byłoby pożądanem, aby i nasze stowarzyszenie dało o sobie jaki znak życia i skorzystało w czas z tego kretu, gdyż wkrótce może on być wyczerpany.

**Nasz reporter pisze:**

Czy Redakcya niewie, dlaczego w teatrze takie gorąco? Mojem zdaniem, jeźli dyrekcya w zimie obowiązana jest teatr ogrzewać, to obowiązana też jest w lecie go mrozić. A jeżeli dyrekcya chce robić oszczędności na środkach chłodzących, to niech przynajmniej skróci antrakty. Bo ludzie w teatrze połowę czasu marnują na te antrakty a tylko przez połowę patrzą się na scenę. Wobec tego jabym jeszcze dalej poszedł ze swoim wnioskiem: antrakty całkiem wyrzucić i ceny do połowy zniżyć. To będzie sprawiedliwość.

A ja już mam w sobie taką żyłkę, co się nazywa sprawiedliwą. Jak się komu krzywda dzieje, to ja zaraz staję w jego obronie. Np. wielka krzywda się stanie niebawem koniom tramwajowym, bo im gmina odbierze zarobkowanie, a da jej jakieś tam przybłędzie elekryce. Ja znowu stawiam wniosek, aby tym biedakom przynajmniej jakąś emeryturę wymierzyć. Trudno, żeby te koniska, stargawszy siły na usługach miasta, szły na starość żebrać pod kościół. Ale to już zapewne załatwi nowa rada, która już w piórka porosła i wnet będzie gotowa do lotu.

Śniła mi się tej nocy sufrażystka i jakem się przebudził, było mi bardzo nieprzyjemnie. Wysoka jak topola, nos długi jak Żółkiewska ulica i tak samo zakrzywiony, buzia szeroka, jak brama w ratuszu, a biust — fi, fi. Nadworny malarz Redakcyi powinien ją koniecznie zwabić za model. Ta elegancka pani szeptała mi do ucha przez sen bardzo czułe słówka na temat rozmaitych kwestyi politycznych i zapraszała mnie na festyn, który ona aranżuje.

Ja bardzo lubię festyny i chodzę na nie za bezdurno od strony toru wyścigowego przez dziurę w parkanie. Raz mi się tylko ostatniej niedzieli nie udało, bo mnie jakiś komitetowy złapał na gorącym uczynku. Z jednej strony ciągnął mnie ten komitetowy za nogę a z drugiej policyant za głowę. Ja tak długi czas siedziałem w środku parkanu, nie dając się żadnemu. Dopiero publiczność się ulitowała nademną, napastników rozpędziła i ja poszedłem na festyn bez dalszych przeszkód. Ale tej niedzieli to ja już za wszystkie festyny się wyfestynuję w Jaremczu z Tow. im. Kościuszki. Będę tańczył cały dzień i całą noc, aż góry będą trzeszczeć. Niech Redakcya jedzie ze mną, dobrze?

Chwała Bogu popisy muzyczne rozmaitych szkół i szkółek już się rozpoczęły i będę miał miłą rozrywkę. Przedewszystkiem ważna rzecz, że na takich popisach można się za durno nasłuchać muzyki, ile kto chce. Co prawda, nie każdemu one na zdrowie wychodzą, ale mnie to nic nie szkodzi, bo ja sobie zatykam uszy watą i gipsem. A ponadto ja lubię jeszcze wystawę sztuki, ino, że tam za durno nie wpuszczają. Na samych obrazach to ja się znowu tak nieznam, czego dowodem, że ongiś w szkole ludowej ciągle mi dwóje z rysunków sypano. Ale lubię głównie płeć piękną, która tam chodzi i której ja się chętnie przypatruję. A zatem pójdę i Redakcyi złożę sprawozdanie, na jakie tylko się zdobędę.

**Mianowania.** Namietnik zamianował koncypistę sanitarnego dr. Moslera w Borszczowie lekarzem powiatowym.

Minister kolei żelaznych udzielił tytułu starszego inspektora austr. kolei państwowych Franc. Berezowskiemu inspektorowi i zastępcy naczelnika oddziału dla służby ruchu w dyrekcyi w Krakowie, a to przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku i w uznaniu jego długoletniej i skutecznej działalności służbowej.

Dalej zamianował minister komisarza budownictwa, Izr. Sternhella w Stanisławowie, naczelnikiem magazynu materyałów Stryju, a komisarza budownictwa, Włodz. Lewickiego, zastępcą naczelnika ekspozytury kierownictwa ruchu w Radowcach, zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Ickanach; nakoniec przeniesiony został oficyał Stefan Kołtunik z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

**Piękny pomysł.** W Suchodołach pod Ponikwą odbyło się nabożeństwo za duszę hr. Andrzeja Potockiego, które odprawił proboszcz gr. kat. ks. Nicefar Kłubek. Na nabożeństwie była młodzież szkolna, inteligencya miejscowa i liczni włościanie, ruscy jak i polscy, w najlepszej ze sobą harmonii, połączeni wspólnym żalem za ofiarę zbrodniczego szału politycznego.

Na środku cerkwi, zamiast katafalku, ułożona była z zielonej darni mogiła, którą otaczały płonące lampki, wieńce i kwiaty, a u wezgłowia mogiły stał krzyż z wieńcem, owiniętym krepą. Całość ta robiła na obecnych bardzo wzruszające wrażenie.

**Poczciwa „kubita".** Straganiarz Salomon Münzek zauważył, że giną mu z „lady" różne materye i płótna. Począł więc pilnie patrzeć swoim gościom na palce, aż wyłapał Malcię Neuer, żonę muzykanta, jak ta chciała ukraść sztukę płótna. Malcia sprowadzona na policyę, klęła się pod chajrem, że Münzera nie okradała, aby mu jednak krzywdy niebyło, dała mu z miejsca 14 koron, a drugie tyle albo i jeszcze więcej zobowiązała się mu dać do końca miesiąca.

**Malkontenci.** Ze Lwowa wyemigrowało wczoraj dwoje ludzi, widocznie z tutejszych stosunków bardzo niezadowolonych. Pierwszą jest Marya Górniak, służąca p. Ignacego Weissa. Ta się tak spieszyła, że nawet nieoddała kluczy do mieszkania swoim chlebodawcom.

Drugi Bolesław Rayski, uczeń litograficzny, zamieszkały przy ul. Lelewela 5. Ten wybrał się zapewne do Rzymu albo do Monachium. Narazie jednak policya szuka go w obrębie rogatek miasta Lwowa.

**Polskie Tow. gimnast. Sokół III.** we Lwowie, urządza na dochód budowy własnej sokolni, w niedzielę dnia 7. czerwca br. na polance Mickiewicza w Brzuchowicach festyn, na który wszystkich szukających rozrywki na świeżem powietrzu serdecznie zaprasza. Pobyt na festynie uprzyjemniać będą zwykłe i niezwykłe rozrywki festynowe. Początek o g dz. 3 popołudniu.

**Nożowcy.** Pana Antoniego Rydza, masażystę, napadł wczoraj w ul. Łyczakowskiej pewien handlarz owoców i przebił mu nożem brzuch. Rana, którą zaopatrzyło pogotowie, jest ciężka. Policya posiada rysopis zbrodniarza i lada chwila spodziewa się dostać tego nożowca w swe ręce.

Drugi wypadek nożownictwa zaszedł na budowie przy ulicy Ruskiej; wszczęli bójkę robotnicy Bazyli Kozubowski i Jędrzej Majer, podczas której Kozubowski przebił przeciwnika nożem w okolicy serca. Wedle zeznania

Kozubowskiego, Majer chciał mu zabrać przemocą 4 korony, broniąc więc swej własności przebił Majera. Majer zaś podaje, że powodem bójki były żarty, których Kozubowski niezrozumiał. Majera nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Stan jego jest bardzo groźny.

**Proces Dziukiewicza** skończył się wczoraj zasądzeniem podsądnego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Trybunał zatwierdził mianowicie wszystkie pytania, z wyjątkiem co do obrazy ś.p. cesarzowej Elżbiety. Rozprawa wykazała, że Dziukiewicz jest hajdamaką non plus ultra, który szalał z uciechy, gdy uchwalono w Prusiech ustawę wywłaszczającą, a w Królestwie zamknięto „Macierz“. Podczas rozprawy, jak to zwykle czynią ukraińcy, wypierał się wszystkiego, twierdząc, że powtarzał tylko bezmyślnie to, co wyczytał w „Głosie“ Hudeca — i w „Dile“.

**Co wczoraj skradziono?** W podwórzu domu przy ul. Sakramentek pod l. 5 rozbito w nocy kurnik będący własnością p. Jakóba Kosteckiego i skradziono 8 kur i koguta łącznej wartości 35 koron.

Aresztowano wczoraj Karolinę Kamińską, robotnicę, w chwili gdy z garderoby pralni parowej p. Henryka Fleischera przy ul. św. Marcina pod l. 30, usiłowała skraść ubrania na szkodę robotnic i robotnika zajętych w pralni.

Za kradzież pugilaresu z 6 koronami na szkodę jakiegoś chłopca aresztowano wczoraj na placu Gołuchowskich Jakóba Nadla, notowanego złodzieja.

Za kradzież lejc wartości 12 koron, aresztowano wczoraj woźnicę Dmytra Gombiusia. Kradzież popełnił na szkodę p. Józefa Zienkiewicza.

P. Dawidowi Szpanierze skradziono wczoraj z kieszeni zegarek wartości 10 koron.

Jakiś rzezimieszek wyciągnął podczas festynu na placu Powystawowym z kieszeni p. Piotrowi Lipińskiemu srebrny zegarek z łańcuszkiem.

**Wystawa kucharsko-spożywcza.** Towarzystwo bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie, urządza w czasie od 29. września do 10. października br., w pałacu sztuki na placu powystawowym Jubileuszową międzynarodową wystawę kucharsko-spożywczą, napojów i do tych działów wchodzącej hygieny i wyrobów przemysłowych. Celem tej wystawy jest wykazać najnowsze zdobycze na polu sztuki kulinarnej tak w kraju jak i zagranicą, wskazać produkty spożywcze do wyrobu przydatne i braki tychże w kraju naszym, które z zagranicy sprowadzać jesteśmy zmuszeni, porównać o ile wyroby i wszelkie artykuły w zakres zawodu kucharsko-spożywczego wchodzące, wyżej lub niżej od krajowych stoją, oraz zachęcić szerokie koła interesentów do żywszej akcyi w kraju na rzecz przemysłu krajowego.

Ze względu na międzynarodowy charakter tej wystawy, nawiązał komitet liczne stosunki z interesentami zagranicznymi i ich współudział w tej wystawie jest zapewniony — w interesie zaś przemysłu krajowego i obliczenia sił naszych w tej gałęzi jest wskazany liczny współudział także naszych producentów i fabrykantów.

Program szczegółowy tej wystawy wkrótce podany zostanie do wiadomości publicznej. Biuro komitetu wystawy kucharsko-społecznej znajduje się przy ul. Chorążczyzna l. 11, gdzie wszelkich informacyi udziela prezes komitetu wystawowego, Józef Kordik, od godziny 3—6 popołudniu.

**Znaleziono.** Woźnica doróżki nr. 744 złożył w policyi męską ciemnopopielatą zarzutkę i parę rękawiczek, którą zostawił dnia 2-go b. m. jakiś pan jadący z głównego dworca do domu Na Skałce pod l. 5.

W ul. Łyczakowskiej znaleziono trzy klucze na sznurku. — W ulicy Skarbkowskiej złoty pierścionek z ametystem.

**Zguby.** P. Marya Schneider zgubiła w mieście pugilares czarny zawierający 10 K i 2 guziki.

W drodze z Buczacza do Lwowa zgubił p. Ignacy Blumengarten roczną kartę kolejową.

Piotr Mazurek emeryt kolejowy zgubił swą legitymacyę kolejową z fotografią.

P. Helena Dwulitowa zgubiła kartkę zastawniczą na bransoletkę i dwa srebrne zegarki.

P. Ruchla Stein zgubiła w ul. Kazimierzowskiej 40 K, w dwu banknotach.

P. Emil Schor zgubił wczoraj w ul. Szpitalnej portfel zawierający banknot 100 K, weksel opiewający na 200 K, i fotografię.

**Na żywy pomnik śp. namiestnikowi, zamordowanemu przez ruskiego hajdamakę, a mianowicie na fundusz burs włościańskich polskich im. hr. Andrzeja Potockiego** złożyli w dalszym ciągu w redakcyi „Gońca“: K. Szpondrowski w Zakopanem 1 kor.

**Korespondencye Redakcyi.**

*A. K. we Lwowie.* Uwaga pańska jest bardzo trafną, że tylko płomień gazowy, którego intenzywność zwiększa się dmuchawką, zdolny jest zmiękczyć żelazo. To też włamywacze przygotowują się na taką ewentualność, biorą ze sobą rurkę gumową, którą w danem mieszkaniu zakładają na przewodzie gazowym tamże, a której drugi koniec zaopatrzony jest żelazną nasadą, podobnie jak u świeczników gazowych. W ten sposób włamywacz może sobie doprowadzić gaz na każde miejsce.

*Wszystkie uczestniczki ankiety* prosimy o cierpliwość. Możemy po dwa listy tylko umieszczać, a dostajemy ich po kilkadziesiąt dziennie. Niektóre panie tak się schodzą ze swemi poglądami na tę sprawę, że nieraz dostajemy po dwa i po trzy nieledwie identyczne listy!

## Z KRAJU.

**Drugi zjazd** polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników, który odbędzie się w Krakowie w dniach 7-go i 8-go czerwca 1908 w Domu rolniczym ul. św. Tomasza 38.

**Wystawa przemysłowa i rolnicza Jarosławiu.** Dyrekcya zawiadamia, że termin zgłoszenia udziału został do 20. czerwca przedłużony.

**Nowe święto hajdamackie w szkołach.** Zwracają naszą uwagę z powiatu tarnopolskiego, że tam hajdamacy nauczyciele obchodzą uroczyście dzień 16-go maja, będący rocznicą zniesienia pańszczyzny przez cesarza Józefa II. W dniu tym prowadzą oni dziatwę do cerkwi na nabożeństwo i uwalniają od nauki szkolnej. Że przy tej sposobności nie brak stosownych pouczeń nie ulega żadnej wątpliwości.

Ponieważ jednak dzień ten nie jest w ustawie szkolnej uznany za wolny od nauki, zapytujemy Radę szkolną krajową, kto upoważnił tych nauczycieli do zaprowadzenia nowego święta hajdamackiego i czy nie czas najwyższy, powściągnąć agitacyjną robotę hajdamackich wykonawców.

## ZE ŚWIATA.

**Straszne przebudzenie się.** M. Drake, właściciel zakładu fotograficznego w Chicago, pragnął wykonać szereg zdjęć fotograficznych, któreby mogły posłużyć jako ilustracye do poematu Schuberta „Dziewczyna i śmierć“. Postarał się zatem o szkielety, i chodziło jeszcze o młodą piękną dziewczynę, którąby w tem okropnem towarzystwie jak uśpiona pozowała. Wybór fotografa padł na jedną panienkę z lepszego towarzystwa. Bojąc się jednak, że niezachowa ona wśród szkieletów należytego do zdjęcia spokoju, prosił ją, aby leżała na otomanie i nieotwierała oczu aż do ukończenia zdjęć. Pokój zaś był ciemny i zdjęcia miały się odbywać przy świetle magnezyowem. Tymczasem za silne światło narobiło hałasu i modelka mimowoli otworzyła oczy.

Rozumie się, że widok, jaki jej się przedstawił, przyprawił ją o utratę zmysłów i o ciężką chorobę nerwową, tak się przeraziła pochylonych nad nią i wyszczerzających się do niej kościotrupów.

Ojciec panny skarży fotografa o odszkodowanie 25.000 dolarów, które mu niewątpliwie zostaną przyznane.

# TELEGRAMY.

**Rada Państwa.**

*Wiedeń.* Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zajmował się p. Dietzius upośledzeniem Galicyi. Mówca uskarżał się mianowicie, że ustawa o budowie kanałów nie jest dotąd w życie wprowadzoną, że ilość urzędów politycznych w Galicyi jest niewystarczającą, a okręgi ich są za wielkie. Tak samo niedostateczną jest ilość sądów obwodowych i powiatowych. Szkoły wyższe w Galicyi nie są tak, jak powinny być wydotowane i uposażone. Kliniki szpitalne budują się w żółwiem tempie wskutek szczupłej 50% subwencyi państwowej. Dalej mówca żądał utworzenia w Jarosławiu sądu obwodowego, a wskutek ogromnego przepełnienia w szkołach średnich zorganizowania 26-ciu nowych szkół średnich.

Z kolei p. Dietzius przemawiał za podwyższeniem rangi lekarzów sądowych, polecając gorąco do uwzględnienia petycyę austryackiego związku lekarzy sąd., która domaga się utworzenia ministerstwa spraw sanitarnych, i reorganizacyi spraw sanitarnych.

**Nadworne poetki.**

*Wiedeń.* W zamku cesarskim zaszedł wypadek, który wywołał wielką sensacyę. Oto przepołudniem zjawiły się w bramie wjazdowej t. zw. ambasadorskiej, dwie panny, siostry, w wieku lat 58 i 60, i domagały się od żandarmów, aby je natychmiast wpuszczono do cesarza, gdyż chcą mu przeczytać poemat, który na jego cześć utworzyły. Oczywiście żandarmi nie uczynili zadość ich życzeniu, bo do tego przepisany jest pewien proceder (prośby o audyencyę wnosi się conajmniej trzy dni naprzód w kancelaryi gabinetowej), a wyjątki od tych przepisów robi się tylko dla osobistości, piastujących szczególniejsze godności, o czem znowu ceremoniał zawiera dokładne przepisy. Atoli te dwie damy oburzyły się na niegrzeczność żadarmów i poczęły wyprawiać awantury tak, że je aresztowano i odprowadzono na inspekcyę policyjną. Tam wpadły obie damy w szał, i niebawem okazało się, że cierpią na pomieszanie zmysłów. Oddano je pod obserwacyę kliniczną.

**Demonstracye uniwersyteckie.**

*Wiedeń.* Z powodu podjęcia wykładów w Insbruku przez prof. Wahrmunda, przyszło do awantur na wszystkich niemieckich uniwersytetach w Austryi, wskutek czego bądź to rektoraty, zawiesiły wykłady, bądź też nieprzyszły one do skutku z powodu bezrobocia lub oporu studentów.

**Prognoza.**

*Wiedeń.* Czwartek: W Galicyi wschodniej, na Bukowinie i w Galicyi zachodniej: pogoda piękna, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burz.

**Koło Polskie.**

*Wiedeń.* Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem prezes dr. Głąbiński poprosił sekretarza Koła, p. Wincentego Jabłońskiego, aby porozpisywał listy do tych posłów, którzy rzadko się w parlamencie zjawiają, z wezwaniem do przybycia do Wiednia.

Na 10. b. m. wyznaczono posiedzenie na którem Koło polskie zastanowi się nad sprawą podatku od wódki.

*Wiedeń.* Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Koło odbędzie 10. bm. posiedzenie w sprawie podatku od wódki, a 11. b. m. w sprawie zmiany statutu.

**„Vaterland“ nie utonął.**

*Bruksela.* Wiadomość o zatonięciu parowca „Vaterland“ okazała się nieprawdziwą. Dziś sygnalizowano z Nowego Jorku zbliżanie się parowca „Vaterland“ do portu.

**Mochy kradną jak kruki.**

*Petersburg.* W policyi i zarządzie miejskim odbyć się ma taka sama rewizya senatorska, jak w Moskwie, albowiem wykryto tam znaczne nadużycia. Znikł gdzieś fundusz pensyjny policyi petersburskiej. „Zapodziały się“ gdzieś także 40.000 franków, które prezydent Francyi Loubet w swoim czasie podczas pobytu w Petersburgu ofiarował na biednych.

**Podwyższenie podatków w Niemczech.**

*Berlin.* W celu sanacyi finansów Rzeszy niemieckiej rząd zamierza zaproponować parlamentowi podwyższenie podatków od spirytusu, piwa, tytoniu i wysoki podatek od spadków.

## NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności



# Telegram!

**Przed paru dniami kasa Towarzystwa „Samopomoc Rolnicza“ asekuracya bydła we Lwowie przy ul. Św. Piotra l. 9, została doszczętnie okradzioną.**

Kasę prowadzili i prowadzą prezez Kazimierz Antonowicz „senior“ ze synem Kazimierzem Antonowiczem „junior“, a klucze były w przechowaniu prezesa Antonowicza. Mimo wykradzenia całej zawartości kasowej, ani kasa, ani też drzwi z wertheimowskimi zamkami nie zostały uszkodzone, ani też nie ma najmniejszego śladu naruszenia tychże. Krytycznej nocy, jak i zwykle w tem biurze, spała rodzina prezesa (gdyż biuro łączy się z pomieszkaniem tegoż), a mimo pomocy agenta policyjnego w przeprowadzeniu rewizyi u wszystkich urzędników, poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu. Nasuwa się pytanie dlaczego prezes i inni pod presyą żądają od poszkodowanych na honorze urzędników tegoż, przysięgi i słowa honoru o zatrzymanie tej sprawy w jak największej tajemnicy. — Ponieważ fakt ten potwierdza zarzuty przezemnie naprowadzone na Walnem Zebraniu w Towarzystwie „Gwiazda“ z dnia 31. marca 1908, przeto podaję to do ogólnej wiadomości wszystkim członkom tegoż Towarzystwa, jak niemniej i kompetentnym władzom celem wynalezienia i ukarania sprawcy.

By ostatecznie przeprowadzić porządek w tem Towarzystwie, proponuję P. T. Członkom żądanie zwołania nadzwyczajnego walnego Zebrania z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego i odczytanie zarzutów; 2) Usunięcie na niekorzyść Tow. działającego obecnego zarządu familijnej dyrekcyi, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego: 3) Zmiana statutu; 4) Gruntowne przeprowadzenie nowego wyboru; 5) Wnioski członków.

Ponieważ po myśli § 29 statutu tow., celem zwołania takiego zgromadzenia wymagane jest żądanie $^{1}/_{10}$ części członków, przeto konu z tychże dobro tego Tow., a w szczególności dobro wzajemne na sercu leży — zechce najpóźniej do dnia 12-go czerwca 1908 nadesłać swe oświadczenie z dopiskiem:

„Jako członek Tow. „Samopomoc Rolnicza“ (Nr. policy...) oświadczam. iż na podstawie ogłoszeń w dziennikach z proponowanym porządkiem się zgadzam i żądam zwołania nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

. . . . . . . (Podpis).

Uwaga: W miejscowościach, gdzie jest większa liczba członków, mogą być podpisy zebrane sumarycznie na jednym arkuszu. Oświadczenia te proszę o ile możności listem poleconym na moje ręce nadesłać zaś te zostaną Wys. c. k. Namiestnictwu we Lwowie z prośbą o dalsze zarządzenie przedłożone. Nadmieniam przytem, iż za prawdziwość tego artykułu przyjmuję na siebie pełną gwarancyę. 475

Z poważaniem **Bonifacy Hardy**, główny inicyator i założyciel Tow. „Samopomoc Rolnicza“ (Lwów, plac św. Jura l. 7).

## Z działu ekonomicznego.

**Ruch współdzielczy.** W Królestwie Polskiem w Płocku odbędzie się w czerwcu pierwszy zjazd przedstawicieli licznych stowarzyszeń współdzielczych, istniejących w okręgu płockim.

U nas w Galicyi, wprawdzie leniwym krokiem, także odnosić poczyna idea współdzielcza tryumfy tam, gdzie ja już należycie zrozumiano. Jedno z najpierwszych miejsc w tym kierunku zajmuje Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. Rozwój tego stowarzyszenia, założonego w r. 1884 nikłym kapitalikiem 129·50 ł. wynoszącym, stwierdza dobitnie zasadę, że nie wielkość kapitału, ale umiejętna gospodarka i solidarność, dają podstawę rozwoju spółek ekonomicznych. Najlepiej dowodzą tego cyfry bilansu za rok 1907, który wykazuje, że w porównaniu z jednym tylko rokiem 1906 podniosła się produkcya wyrobów o 28.982·82 kor. a sprzedaż o 26.660·19 kor.

Włościanie w okolicy Brzostka zakupili na współkę wieś Siedliska za cenę 250.000 kor. i rozparcelowawszy część gruntów między siebie, podjęli się dalszego prowadzenia istniejącej tam kontyngentowej gorzelni. Będzie to pierwsza spółkowa gorzelnia w Galicyi.

W Tarnowie istnieje i pomyślnie się rozwija Towarzystwo ogrodnicze, założone dla poparcia przemysłu ogrodniczego, tak bardzo zaniedbanego w naszym kraju mimo, że mógłby stanowić bardzo piękne zródło dochodów.

*

**Zniżenie cen żelaza.** Kartel żelazny ogłosił obniżenie ceny wszystkich gatunków żelaza, z wyjątkiem żelaznych dźwigarów, o jedną koronę na cetnarze metrycznym.

**Nasz handel owocami** cierpi ogromnie przez opieszałość austryackich firm eksportowych w Tryeście, które nie rozsyłają cenników i ofert po miastach i miasteczkach galicyjskich. Korzystają z tego ruchliwe firmy niemieckie i przez to utrudniają nam bojkotowanie towarów krzyżackich. Stąd dzieje się, że u nas tak drogo się płaci za owoce południowe, sprowadzane drogą aż na Hamburg, zamiast o wiele tańszą drogą z Tryestu. Towarzystwo bojkotowania powinno w tej sprawie wydać odezwę do pp. kupców w Tryeście.

Toż samo towarzystwo powinno już zawczasu dać inicyatywę do wstrzymania wywozu owoców, a zwłaszcza jabłek z Galicyi do Niemiec. Już teraz kupcy niemieccy wysyłają do naszych sadów „reisenderów", ażeby porobić kontrakty na jesień. W ten sposób corocznie setki wagonów owoców za tanie pieniądze, przechodzą do Prus, zamiast spożytkowania ich w kraju, w skutek czego następnie sami sprowadzać musimy owoce za drogie pieniądze z Niemiec.

*(Pr.)*

# Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

| o godz. | Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z: |
|---|---|
| 7.10 | Rawy Ruskiej, Sokala |
| 7.20 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów |
| 7.25 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów |
| 7.29 | Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza |
| 8.00 | Sambora, Sanoka, Chyrowa |
| 8.07 | Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| 8.26 | Jaworowa |
| **8.55** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa |
| 9.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 10.20 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező |
| 10.30 | Sianek, Sambora. |
| 11.43 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny. |
| 12.0[illegible] | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża. |
| 12.40 | Sokala, Rawy ruskiej |
| 1.10 | Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego |
| **1.30** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl) |
| 2.00 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek. |
| **2.05** | **posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy |
| **2.15** | **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa |
| 3.50 | Tuchli (od 15/6 do [illegible]), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| 4.50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 5.[illegible]0 | Jaworowa |
| 5.40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| 5·45 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 5.57 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu |
| [illegible] | Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 16/VII) |
| **8.40** | **posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), *(Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 9.10 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek |
| 9.3[illegible] | Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| 9.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl) |
| 10.05 | Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX) |
| 10.30 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża |
| 11.00 | Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |
| **12.20** | **posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy |
| **2.[illegible]** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów). |
| 5.40 | Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna |
| 5.30 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| | **Na dworzec „Podzamcze“ z:** |
| 7.01 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów |
| 11.40 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża |
| **2.00** | **posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał. |
| 5.15 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| 10.[illegible] | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża |

| o godz. | Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do: |
|---|---|
| 6.00 | Sambora, Sianek |
| 6.10 | Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry |
| 6.14 | Rawy ruskiej, Sokala |
| 6.20 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| 6.40 | Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII) |
| 6.58 | Jaworowa |
| 7.3[illegible] | Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| **8.25** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.) |
| 8.40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima |
| 9.05 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.). |
| **9.10** | **posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII) |
| 9.35 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII–31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| 10.40 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| 11.05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| **2.33** | **posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| **2.16** | **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa |
| 2.25 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| 2.40 | Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa |
| **2.45** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza |
| 3.30 | Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| 4.00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| [illegible] | Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza |
| 6.12 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima |
| 6.30 | Jaworowa |
| 6.42 | Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza. |
| **7.00** | **posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów |
| 7.10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| 7.35 | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 2[illegible]/VIII—10/IX) |
| 7.45 | Podwołoczysk, *Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor |
| 10.3[illegible] | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy. |
| 10.45 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| 11.10 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa. |
| 11.15 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| 11.25 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| **12.45** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| **2.30** | **posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry. |
| 3.50 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| | **Z dworca „Podzamcze“ do:** |
| 6.35 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| 11.02 | Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| **2.31** | **posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| [illegible] | Podwołoczysk, Brodów |
| 11.52 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża |

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

## Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i [illegible] popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym.-kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 8/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.15 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.54 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.20, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.25 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie). 9.1[illegible] przedpoł. i 8.35 popoł. od 8/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.[illegible] przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta.



Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.